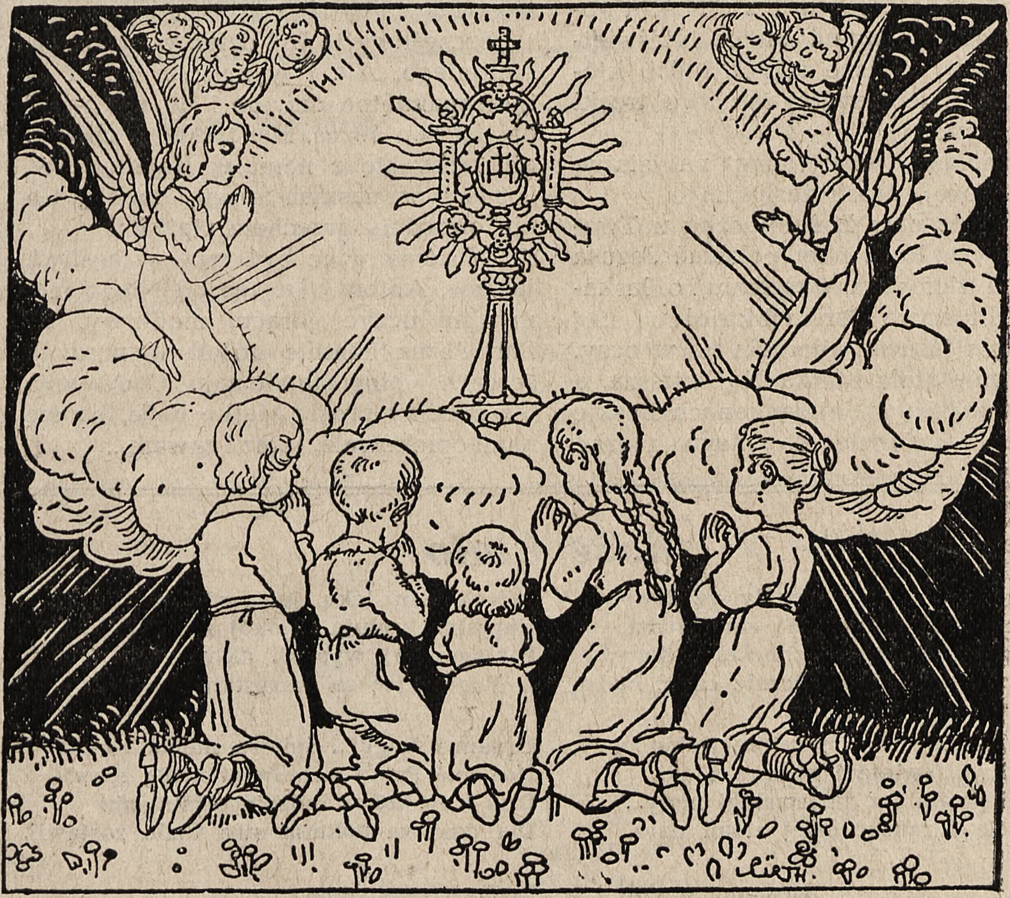
KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 24 | Tarnów, dnia 11 czerwca 1939 | Rok VII



Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie.
Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon, Jezu, ma miłości!

Niezwykły gość św. Antoniego

Późnym wieczorem w skromnej celi franciszkańskiego klasztoru we Włoszech klęczał na modlitwie Antoni.

Zmęczony był niewypowiedzianie całodzienną pracą. Tłumy ludzi słuchały jego kazania. A po kazaniu szli doń słuchacze szeregami, prosząc o rady, wskazówki, pociechę. Dopiero wieczór znalazł się samotny w swej celi i wtedy ukląkł, by pomodlić się przed spoczynkiem.

Modlił się żarliwie i z ufnością gorącą. Polecał Bogu i Matce Najświętszej prośby własne i tych ludzi, którzy dziś przedstawiali mu swe troski i cierpienia.

Wznosząc więc oczy na statuę Matki Bożej, prosił żarliwie:

— Bądź nam Pośredniczką u Twojego Syna. Racz nam pokazać Jezusa po tym ziemskim wygnaniu, o łaskawa, o litościwa Panno Mario!

Nagła jasność uderzyła go w oczy. Przed nim stała Matka Najświętsza, a spoczywające w Jej ramionach Boskie Dziecię wyciągało do niego rączki. Przerażony nagłym szczęściem Antoni, uderzył czołem o posadzkę, a potem podniósł się, wyciągnął ręce i przytulił Dziecię Jezus do swego serca.

*

O szczęśliwy, święty Antoni! Każde z nas chciałoby być w tej chwili przy Tobie, gdy Boskie Dzieciątko spoczęło na Twych rękach. Każde chciałoby dzielić z Tobą radość z odwiedzin Najświętszych Gości...

*

Szczęśliwy to był dzień w życiu św. Antoniego. Ale i w naszym życiu są takie pamiętne dni, bo i do nas przychodzi Pan Jezus. Nie tylko na chwilę, ale łączy się z nami w Komunii św. i gości w naszym sercu, dopóki Go nie obrazimy grzechem ciężkim.

Możemy więc być tacy szczęśliwi, jak św. Antoni. Ale też od Niego mamy się uczyć gorącej modlitwy, by Pan Jezus chętnie gościł w naszych sercach i błogosławił nam. Codziennie też musimy prosić Matkę Bożą, by się nami opiekowała, teraz i zawsze... *r.*

Boże Ciało

**Dziś na znak święta ozwały się dzwony,
Zwiększonym tętnem biją serca ludzi,
Bo Bóg i Człowiek — chociaż utajony,
Swym majestatem publicznie cześć budzi.**

**Pod baldachimem w monstrancji Bóg żywy,
Prawdziwe, święte i ofiarne Ciało,
Co lud posila i z zaziemskiej niwy...
Szczęście i radość całej ziemi dało.**

**Wśród żalu, lęku, jutra niepewności,
Chrystus króluje i pokój nam głosi...
I błogosławi wysiłki, dążności,
U Boga Ojca za wszystkimi prosi.**

**Hosanna Bogu!... śpiewa niebo, ziemia,
Hosanna Panu!... co świat męką zbawił,
Dziś i do końca ludzkiego istnienia
Dla dusz za pokarm swe Ciało zostawił.**

**Hosanna w doli i w chwilach zwątpienia,
Hosanna nucą pola, łąki, lasy —
I wielbią triumf Boskiego Imienia,
Hosanna teraz i po wieczne czasy!**

Zofia Cyrkowiczowa.



Przed rokiem w dniu 11 czerwca 1938 r. przywiezione zostały do Polski relikwie św. Andrzeja Boboli. Polacy witali bardzo uroczyście zwłoki św. Męczennika.

Fotografia przedstawia trumnę z św. relikwiami, niesioną przez wojsko ulicami Krakowa.

Odnaleziona zguba

Mama opowiadała raz małemu Piotrusiowi o św. Antonim, który wraca ludziom zgubę, jeśli go o to proszą. Więc kiedy raz zgubił Piotruś grosz, lśniący jak złoto, tak się modlił do św. Antoniego:

— Mój kochany św. Antoni! Zgubiłem grosz. Nie widziałeś go gdzie?

I naraz zobaczył pod nogami swą zgubę. Jak się to stało? Nie mógł sobie wytłumaczyć. Aż tu pewnego razu zobaczył obraz św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

— Aha, teraz już wiem, jak św. Antoni pomaga do znalezienia zguby!

Uradowany i dumny spieszy do swej siostrzyczki, Józi, by się z nią podzielić swą mądrością.

— Józiu! Powiem ci coś ciekawego. Jeśli kiedy zginie ci lalka, to pomódl się do św. Antoniego, a on ci ją wróci na pewno! Ja nawet wiem, jak on to robi.

Józia patrzy na Piotrusia zdziwiona.

— No jak? — pyta ciekawie.

— Otóż uważaj! — wykłada Piotruś. — Św. Antoni idzie wtedy do małego Jezuska, bierze Go na ręce i bawi się z nim. Potem mówi do Niego: „Słuchaj Jezusku! Piotruś i Józia zgubili coś. Powiedz mi, gdzie to jest! Inaczej nie będę się z Tobą bawił". Wtedy Pan Jezus pokazuje mu zgubę i woła aniołka, który ci ją oddaje.

— Skąd wiesz o tym? — pyta Józia.

— Widziałem na obrazie. Św. Antoni trzyma Dziecię Jezus na ręku. A o aniołku sam sobie wymyśliłem.

I skacze Piotruś z radości, a Józia nie może wyjść z podziwu nad jego mądrością. Ach, jak tylko co zgubi, zaraz pomodli się do św. Antoniego. *Sn.*

Wypadek z wężem

W pięknej okolicy, pokrytej bogato lasami w Tyrolu, mieszkała rodzina z trojgiem dzieci.

Jednego upalnego dnia poszedł ojciec do miasta, by załatwić ważne sprawy.

Ciężki to był dzień dla matki. Pracowała bez wytchnienia w ogrodzie i w gospodarstwie, zwracając często uwagę na dzieci, by przygotowały lekcje i bawiły się w zgodzie.

Wieczór już nadchodził, gdy matka skończyła gotować wieczerzę i spojrzawszy na Franię i Antosia, goniących się w ogrodzie, usiadła przy kołysce. Najmłodsze dziecko uśmiechało

się przez sen. Wokoło panowała cisza. Znużona kobieta przymknęła powieki i zasnęła...

Naraz w ogrodzie rozległ się przerażający krzyk.

Matka zerwała się z ławki i wybiegła przed dom. Naprzeciw niej szedł Antoś, prowadząc szlochającą Franię i wołał:

— Mamusiu! Mamusiu! Żmija ukąsiła Franię w rękę!

— Mamusiu! — jęczała dziewczynka.

— O, moje dziecko! — krzyknęła matka, porywając ją na ręce. — Ach, czemuż nie zawołałam was wcześniej do domu! Matko Najświętsza, nie opuszczaj nas! Ludzie, pomocy, ratunku!

Usłyszał te wołania przechodzący obok podróżny, wszedł więc na podwórze, a zrozumiawszy co się stało, rzekł:

— Niestety, biedna matko, nie mogę wam wiele pomóc, bo spieszę do chorego ojca, a mam szmat drogi przed sobą. Gdybyście jednak mieli tu psa, który by wyssał jad z tej rany, lecz jak najprędzej! dziecko byłoby uratowane od śmierci. No, bądźcie zdrowi...

Matka na pół żywa z trwogi została sama.

— Skąd wziąć psa? Antoś, skąd wziąć psa? — pytała bezradnie.

Naraz powiedziała:

— Ja mogę to samo uczynić!

Przycisnęła wargi do rany dziecka i nie myśląc o tym, że przecież sama naraża się na śmierć, wyssała z rany zatrutą jadem krew.

Tymczasem Antoś spostrzegł powracającego tatusia. Wybiegł naprzeciw i opowiedział, co zaszło.

Na tak bolesną wiadomość ojciec zachwiał się i omal nie upadł. Antoś podbiegł, by go podeprzeć, lecz zaraz gwałtownie odskoczył. Obok przesunął się wąż...

— Tatusiu, to ta żmija ukąsiła Franię!

Ojciec chwycił go za ramiona.

— Antoś, nie mylisz się?

— Ta sama, tatusiu — powtórzył chłopiec.

— O, to dziękujmy Bogu — rzekł ojciec. — Ten wąż jest całkiem nieszkodliwy.

Wkrótce weszli na podwórze.

— Nie płacz, mamusiu, nie płacz córeczko — odezwał się tatuś. — To nie był jadowity wąż. Będziecie obie zdrowe. *K.*



Koło Polskiego Czerwonego Krzyża w Szkole Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Tarnowie odegrało z okazji „Dnia Matki" przedstawienie „Największy skarb". Na zdjęciu wykonawczynie sztuki.